Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 1.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 332 — Łódź, piątek 1 grudnia 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

300 dolarów i 25 funtów szterlingów skradziono „Amerykaninowi" w Białymstoku.

Wilno, 1 grudnia. Pan Dobowicz wyjechał z Ameryki na początku bieżącego miesiąca. Po drodze zatrzymał się w Anglji, a stamtąd skierował się do Polski, gdzie w majątku koło Wilna

posiada krewnych,

u których miał na jakiś czas zatrzymać się. W drodze z Warszawy do Wilna na st. Białystok wstąpił do bufetu, żeby się pokrzepić. Pamięta, że posiadane w pugilaresie pieniądze w walucie amerykańskiej i angielskiej miał przy sobie, gdyż z tegoż pugilaresu dostawał pieniądze, żeby zapłacić należność.

Kiedy pociąg zbliżał się do Wilna, Dobowicz szykując się do wysiadania skontrolował czy wszystkie rzeczy ma przy sobie i wtedy z przerażeniem stwierdził, że zginął mu pugilares, w którym miało być

około 300 dol. amer. i 25 funtów ang,

Zaraz po przybyciu do Wilna o kradzieży pieniędzy zameldował policji.

Dramat miłosny rzeźnika.
Po strzale do narzeczonej odebrał sobie życie.

Grudziądz, 1 grudnia. W godzinach rannych obiegła Grudziądz sensacyjna wiadomość o tragedji młodej pary narzeczonych, jaka rozegrała się w Małem Tarpnie.

W domu przy ulicy Grudziądzkiej 39 zamieszkiwała u swych rodziców 19-letnia Gertruda Ojdowska, która od dłuższego już czasu zaręczona była z rzeźnikiem 29-letnim Franciszkiem Pankowskim. — Młodzi zapałali do siebie

wielką miłością,

której przeszkadzali jednak rodzice narzeczonego. — Na tem właśnie tle często dochodziło między narzeczonymi do nieporozumień.

W dniu wczorajszym przyszedł narzeczony do swej wybranki, aby z nią kilka ważnych spraw omówić. — Jaka między nimi była rozmowa, narazie nie stwierdzono. — Ojdowska nie przeczuwając niczego otworzyła okno parterowe i w ten sposób rozmawiała z narzeczonym. Nagle Pankowski wyjął rewolwer i strzelił do swej narzeczonej, trafiając ją w tył głowy. — Strzał nie był śmiertelny. — W stanie bardzo poważnym przewieziono ranną do Szpitala Miejskiego. — Następnie zrozpaczony narzeczony celnym strzałem w usta

popełnił samobójstwo.

Zwłoki jego zabezpieczono na miejscu do chwili przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Tragedja dwojga młodych ludzi wzbudziła wśród mieszkańców miasta żal.

BŁYSKAWICZNA BUDOWA SZOS dla celów wojennych.

Londyn, 1 grudnia. (Tel. wł.) Wojskowy korespondent „Daily Telegraphu" donosi o niezwykle doniosłych doświadczeniach angielskich władz w Indjach, których wyniki określane są autorytatywnie, jako największy

postęp techniczny wojskowy,

od czasu wojny. Chodzi tu nie o nową broń, ale o metodę pośpiesznej zmechanizowanej drogi, która pozwoli na budowę 12 klm. drogi dziennie i to drogi dostępnej dla ożywionego ruchu pojazdów mechanicznych. Do budowy tej drogi wystarczy pewna liczba zwyczajnych traktorów, odpowiednia ilość smoły bitumicznej i względnie niewielka ilość wykwalifikowanych robotników.

Nowa metoda ma szczególne znaczenie dla kraju tak pozbawionego dróg, jak Polska.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami w... Funduszu Bezrobocia.

Warszawa, 1 grudnia. W czwartek odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia, na którem przyjęto preliminarz budżetowy na grudzień. Preliminarz ten ustala zasiłki dla bezrobotnych robotników na kwotę

zł. 1.702.000

w przewidywaniu, że liczba uprawnionych do zasiłków wynosić będzie 35 000 osób. Po stronie dochodów przewidziano z tytułu składek i dopłaty skarbu państwa zł. 2.700.000, a więc jak i w miesiącach poprzednich Fundusz Bezrobocia zamierza wykazywać nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Zwraca uwagę fakt, że mimo wzrostu bezrobocia, nie przewiduje się wzrostu liczby pobierających zasiłki.

Kościół św. Grobu zagrożony zawaleniem



Kościół św. Grobu w Jerozolimie zagrożony jest zawaleniem, wskutek podmycia murów przez wodę zaskórną.

Zatarg na polskim statku pasażerskim. Czterdziestu marynarzy „Polonji" aresztowano w Konstanzy.

Warszawa, 1 grudnia. W godzinach wieczornych nadeszła z Bukaresztu wiadomość, iż załoga znajdującego się w porcie Konstanzy polskiego statku pasażerskiego „Polonia" wypowiedziała posłuszeństwo swemu kapitanowi.

Zatarg spowodowany został tem, że kapitan odmówił rzekomo przewiezienia chorego maszynisty okręgowego do szpitala w Konstanzy.

Wówczas załoga w sile 40 ludzi opuściła pokład okrętu

i udała się na ląd.

Tu jednak policja portowa z polecenia kapitana aresztowała wszystkich członków załogi, którzy na powtórne wezwanie kapitana udania się spowrotem na okręt, kategorycznie odmówili.

Jak słychać aresztowani marynarze mają być przetransportowani

w zamkniętym wagonie do Polski.

Potwierdzenia tej wiadomości brak do tej chwili.

Posterunki rumuńskie zastrzeliły dwu kurjerów komunistycznych.

Bukareszt, 1 grudnia. (Tel. wł.) Rumuńskie posterunki graniczne zauważyły w nocy w miejscowości Criolen nad Dniestrem w pobliżu Kiszyniowa

4-ch komunistów,

którzy usiłowali przedostać się przez granicę na teren sowiecki. Gdy uciekinierzy na wezwanie posterunku nie zatrzymali się, dano do nich salwę. 2-ch uciekinierów zostało zabitych, pozostali zdołali przepłynąć Dniestr i przejść granicę sowiecką. Przy zabitych znaleziono szereg listów od komunistów rumuńskich do centrali rewolucjonistów besarabskich, która, jak wiadomo, znajduje się w Odesie. Ze znalezionych dokumentów wynika, że kurjerzy komunistyczni zostali wydelegowani do Z. S. S. R. celem otrzymania funduszów dla rumuńskiej partji komunistycznej.

Rejent Tułecki pozostaje w Łodzi.

Łódź, 1 grudnia. Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła pogłoski o przeniesieniu notarjusza p. Tułeckiego do Wilna nie odpowiadają rzeczywistości. P. rejent Tułecki pozostanie nadal w Łodzi, Notarjusze pp. Wardęski i Pinakiewicz sami wnieśli podania o przeniesienie.

Sprawa reformy pensyj urzędniczych ma ulec odroczeniu?
Sensacyjna pogłoska w Warszawie.

Warszawa, 1 grudnia. Według obiegających pogłosek sprawa reformy pensyj urzędników państwowych może ulec odroczeniu. Przewidywane jest nawet wprowadzenie pewnych

nowel do ustawy.

Okazuje się teraz bowiem, że ustawa o uposażeniu urzędników została wydana bez dokładnego zbadania możliwości budżetowych. A mianowicie o ile w niższych szczeblach uposażeń była ona niekorzystna dla urzędników, o tyle na wyższych szczeblach dawała ona niejednokrotnie tak znaczne podwyżki, iż sumy globalne, po przeliczeniu płac według nowych uposażeń, byłyby wyższe od sum przewidzianych w budżetach poszczególnych ministerstw.

W związku z tem istnieją możliwości, albo wstrzymania wejścia w życie rozporządzenia o nowych uposażeniach urzędników, albo też gruntownego znowelizowania go.

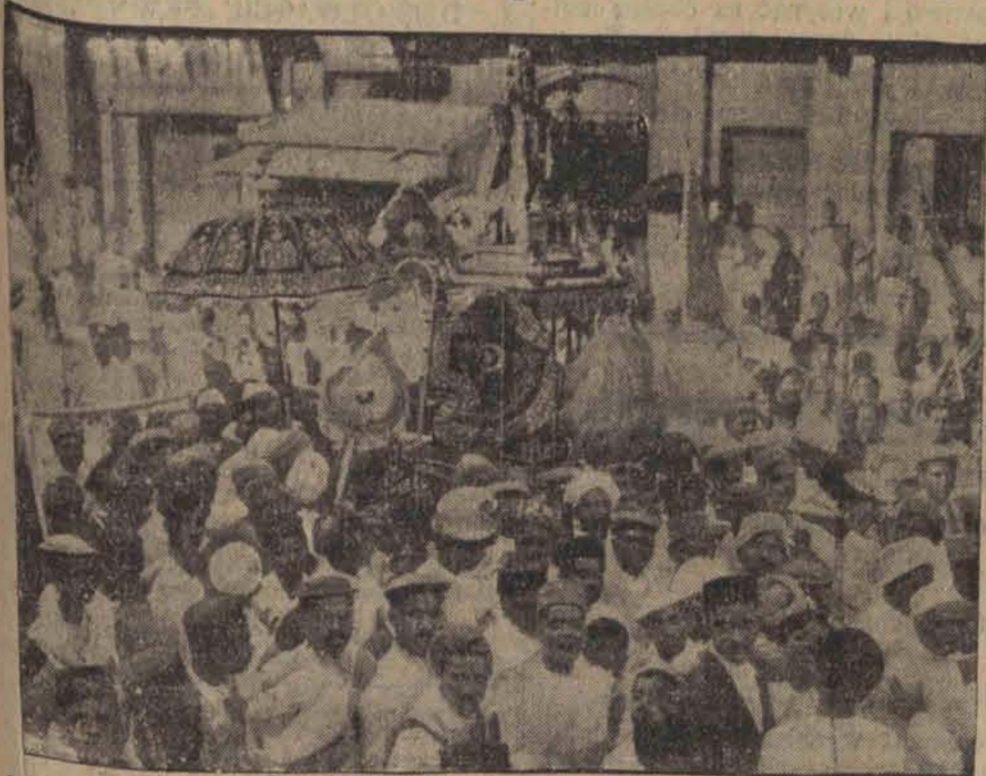
AKCJA URZĘDNIKÓW.

Warszawa, 1 grudnia. Wśród urzędników państwowych, zgrupowanych w organizacjach pracowniczych, przygotowywana jest akcja za odroczeniem wejścia w życie ustawy uposażeniowej, ewentualnie za taką jej modyfikacją, aby obowiązywała tylko co do

urzędników nowoprzyjętych

Na niedzielę zwołano posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych dla omówienia tej sprawy. Również Zrzeszenie prokuratorów i sędziów zajmowało się na specjalnem posiedzeniu kwestją zmiany uposażeń, wyłaniając delegację, która ma się udać do ministra Sprawiedliwości dla interwenjowania.

„Pochód dobrobytu" w Kalkucie



Hinduskie święto Jain obchodzone jest w Kalkucie z olbrzymim przepychem.

Unieważnienie wyborów w Hiszpanji?

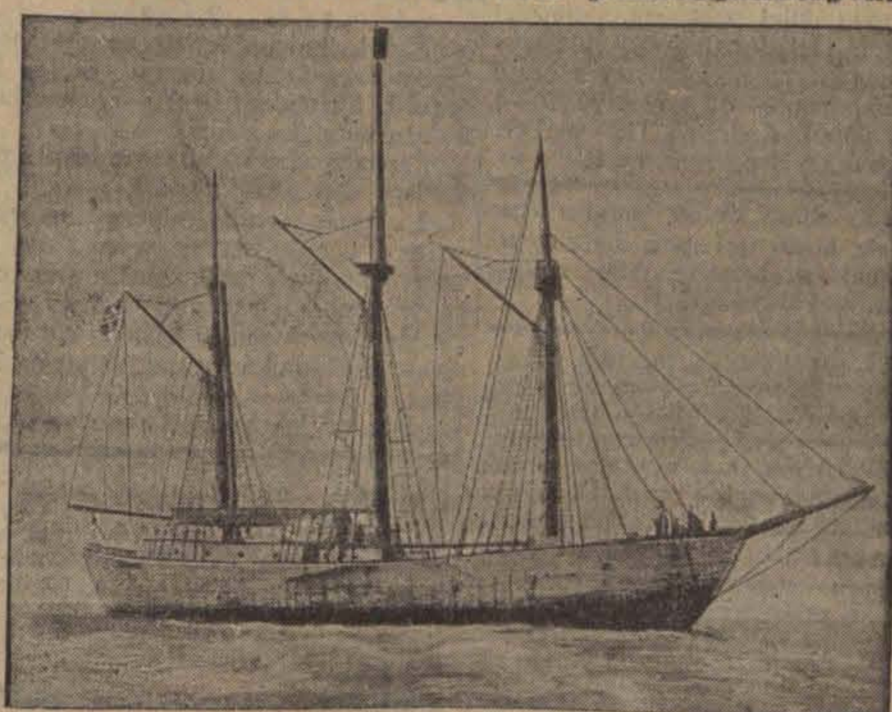
Paryż, 1 grudnia. (Tel, wł,) Z Madrytu donoszą, że w kołach politycznych krążą pogłoski, jakoby minister sprawiedliwości miał na najbliższem posiedzeniu gabinetu zaproponować unieważnienie wyborów do kortezów, odbytych w dniu 19 listopada.

Dolar 5.60

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.65, w płaceniu 5.60; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.01; funt angielski w żądaniu 29.50, w płaceniu 29.40; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.58.

Bezpański okręt wśród lodów podbiegunowych.



Słynny okręt polarny Amundsena „Maud", który został w roku 1931 opuszczony przez załogę, błąka się wśród lodów podbiegunowych. Okręt ten po śmierci Amundsena został sprzedany kanadyjskiej spółce łowieckiej, która opuściła go w lodach.

Odcięta głowa prezentem dla gubernatora.

Popłoch wśród murzynów.

Londyn, 1 grudnia. Nowa fala lynczów w Ameryce wywołuje, jak donoszą dzienniki angielskie, popłoch wśród murzynów. Uciekaja oni tłumnie

z mniejszych miast,

gdzie nie posiadają dostatecznej ochrony ze strony władz miejscowych. Z miasteczka Princesse Anne w stanie Maryland, gdzie przed paru dniami wydarzył się fakt zlynczowania murzyna

w liczbie 300 uciekli

w dniu wczorajszym, gdy miejscowi farmerzy wykopali ciało zlynczowanego murzyna, odcięli głowę i posłali ją jako prezent gubernatorowi stanu Maryland, protestując przeciwko aresztowaniu 4-ch osób, podejrzanych o udział w powieszeniu murzyna. Na drogach spotyka się całe karawany murzynów, uciekających ze stanów północno-wschodnich do wielkich ośrodków miejskich nad Atlantykiem.

Tragiczne bombardowanie domu

zakończone śmiercią uczestnika wesela.

Wilno, 1 grudnia. W mieszkaniu St. Pansewicza w kolonji Baryszki, gminy Olkienickiej, odbywała się zabawa weselna. Około godziny 10-ej wieczorem do kolonji wtargnęła grupa mieszkańców pobliskich wsi Popiszki i Jurgieliszki, którzy zaczęli

obrzucać kamieniami dom

Pansewicza.

W jednej chwili wszystkie szyby w mieszkaniu Pansewicza zostały wybite. Na gości weselnych posypał się grad kamieni. W izbie powstał trudny do opisania popłoch. Goście weselni w panice rzucili się do wyjścia tłocząc się i popychając jeden drugiego.

W czasie „bombardowania" mieszkania jeden z kamieni trafił obecnego na weselu 11 letniego Stanisława Daukjalisa, który

wkrótce zmarł.

Pomiędzy napastnikami a mieszkańcami wspomnianej kolonji, którzy stanęli w obronie napadniętych wywiązała się bójka.

W międzyczasie sąsiad Pansewicza Al. Uzdawis powiadomił o wypadku najbliższy posterunek policji, skąd niezwłocznie wysłano kilku policjantów.

Przybyła policja położyła kres zajściu.

Kilku napastników, większość których z chwilą przybycia policji rozpierzchła się, zatrzymano. Jak dotychczas ustalono na czele napastników stali mieszkańcy wsi Jurgieliszki Komorowski i Aleksandrowski. których

osadzono w areszcie.

Znajdują się oni pod zarzutem dokonania najścia i zabicia Daukjalisa.

Jak wynika z dotychczasowego dochodzenia najścia dokonano na tle zemsty osobistej.

Pożar w klubie sportowym.

Odważny prezes.

Piotrków, 1 grudnia. Wczoraj przy ul. Piłsudskiego Nr. 25, gdzie mieści się K. S. „Makabi" wybuchł pożar, który strawił salę gimnastyczną, archiwum, część przyrządów gimnastycznych, scenę, aparat kinematograficzny i t. d. Pożar powstał od iskry piecyka żelaznego. Straty znaczne.

Zawiadomiony o pożarze b. prezes K. S. Makabi R. Mortkowicz, który jeden z pierwszych przybył na miejsce pożaru, nie zwracając uwagi na grożące mu niebezpieczeństwo

wszedł do płonącego domu

i uratował część znajdującego się dobytku klubu.

28178 FIRM ZLIKWIDOWANYCH

w ciągu jednego roku.

Warszawa, 1 grudnia. Według danych statystycznych na dzień 1 listopada r. b. było w Polsce ogółem 639,426 przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, w czem 414,939 przedsiębiorstw handlowych i 200,535 przedsiębiorstw przemysłowych. W porównaniu z rokiem poprzednim ogólna suma przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Polsce

zmniejszyła się o 28,178.

Najwięcej przedsiębiorstw uległo likwidacji na obszarze województw: łódzkiego, kieleckiego, krakowskiego i lwowskiego. W porównaniu z rokiem 1932 zwiększyła się nieznacznie ilość przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Warszawie oraz w województwach: warszawskiem, lubelskiem i pomorskiem.



Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Nowy gabinet francuski Chautemps zagrożony jest obaleniem przez parlament.

(—) Debata w angielskiej Izbie Gmin i Izbie Lordów zapowiada wielkie zbrojenia powietrzne Wielkiej Brytanji.

(—) Wolne Miasto Gdańsk uchwaliło wprowadzić u siebie od 1 stycznia 1934 w życie dekret sterylizacyjny.

(—) Sąd okręgowy w Warszawie skazał ginekologa dr. Filipa Sterna za śmiertelne spędzenie płodu na osobie ś. p. Aleksandry Wiekierowej na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na lat 5.

(—) Zasiłki dla bezrobotnych będą wypłacane co 14 dni zdołu.

(—) W mieszkaniu b. urzędnika konsulatu w Moskwie Morawskiego wydarzyła się wczoraj krwawa tragedja małżeńska. Morawska podczas sprzeczki małżeńskiej zraniła męża czterema strzałami z rewolweru, poczem celnym strzałem w serce pozbawiła się życia.

(—) Zarząd PAST pertraktuje z Ministerstwem Poczt i Telegrafów w sprawie obniżenia taryfy telefonicznej w Warszawie.

Obniżka ta dotyczyć ma aparatów tak zwanych drugiej i trzeciej kategorji, za które abonament wynosi 32 zł. i 42 zł. miesięcznie, a kontyngent rozmów 1200 kwartalnie, względnie 1800 kwartalnie.

Aparaty drugiej kategorji są to aparaty zainstalowane w mieszkaniach lekarzy dentystów, adwokatów i t. d. aparaty trzeciej kategorji są to aparaty w cukierniach restauracjach itp.

Stopień obniżki nie jest jeszcze ustalony, istnieje jednak przypuszczenie, że wszystkie te kategorje aparatów zejdą do poziomu opłat za telefony pierwszej kategorji, to jest zainstalowane w mieszkaniach prywatnych. Opłata za te aparaty wynosi obecnie 22 zł. miesięcznie przy kontyngencie 600 rozmów kwartalnie.

(—) Rząd przygotował rozporządzenie o obniżeniu oprocentowania wkładów. W PKO od 1 grudnia oprocentowanie wynosi 4 procent dla wkładów składanych od tego dnia zaś dla wkładów dawniejszych od 1 stycznia 1934. W analogiczny sposób zostaną obniżone odsetki od wkładów i lokat pieniężnych w Banku Gosp. Kraj. i w Banku Rolnym. W Komunalnych Kasach Oszczędności, Spółdzielniach i innych instytucjach kredytowo - oszczędnościowych maksymalne odsetki ustalone zostają na 5 i pół procent.

W Kasach Komunalnych mających mniej niż pół miljona wkładów oprocentowanie wynosić może 6 i pół procent rocznie. W bankach akcyjnych zniżkę oprocentowania przeprowadzi Związek Banków specjalną uchwałą.

(—) Komisarz rządu na m. st. Warszawę wojewoda Jaroszewicz zamknął wczoraj Towarzystwo rozwoju życia narodowego w Polsce „Rozwój" w Warszawie.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi zatwierdził wczoraj wyrok sądu grodzkiego skazującego redaktora tygodnika „Prawdy" P. Ziolinę na grzywnę 5000 złotych za zniewagę sądu zawartą w artykule: „Nadzór sądowy Widzewskiej Manufaktury dyskredytuje imię Polski w świecie i niweczy zaufanie do praworządności w naszym kraju".

Śliskie stopnie tramwaju.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 grudnia. Przy ul. Niciarnianej 35, w czasie bójki zostali pobici tępem narzędziem 21-letni tkacz Stanisław Wardencki oraz brat jego Antoni.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u obu rany głowy i udzielił im pierwszej pomocy.

* * *

Przy ul. Przejazd został uderzony tępem narzędziem 34-letni monter Florjan Potakowski zam. przy ul. Przędzalnianej 17.

Potakowski broczący obficie krwią zgłosił się w pogotowiu miejskiem gdzie lekarz udzielił mu pomocy.

* * *

W czasie zeskakiwania z wagonu tramwajowego poślizgnęła się i upadła odnosząc silne potłuczenie 55-letnia Stanisława Robakowa zam. przy ul. Śródmiejskiej 78.

Lekarz pogotowia po udzieleniu nieodstrożnej pomocy przewiózł ją w stanie osłabionym do domu.

* * *

Na ul. Żydowskiej 22 zostali pobici tępem narzędziem 21-letni Stefan Płażewski, 57-letnia Elżbieta Płażewska i 25-letnia Regina Bednik.

Pomocy udzielił rannym lekarz pogotowia.

* * *

Pierwsze opady śnieżne spowodowały już cały szereg wypadków nieszczęśliwych poślizgnięć, przyczyna których przedewszystkiem tkwi w fakcie, że dozorcy mało kwapią się o usunięcie z chodników zamarzniętego śniegu.

Między innemi dziś rano na ul. Napiórkowskiego 13 poślizgnęła się 49-letnia Marja Rzepecka, odnosząc

złamanie nogi.

Władze winny już teraz zwrócić na te wypadki uwagę i przestrzec dozorców przed skutkami nieoczyszczania chodników.

Braterska sprzeczka zakończona śmiercią.

Dramat w domu wdowy.

W Siemianowicach przy ul. Wandy 21 zamieszkuje wdowa Stogniewowa

wraz z 6 dziećmi,

pobierająca miesięczną rentę w wysokości 58 złotych. Jedynym żywicielem tej licznej rodziny był 22-letni Klemens Stogniew, z zawodu blacharz, kawaler. Młodszy od niego o 2 lata brat Alojzy od dłuższego czasu był bez pracy i na tem tle często dochodziło między braćmi do nieporozumień i sprzeczek, które wreszcie

zakończyły się tragicznie,

Wczoraj na tle tych nieporozumień doszło między nimi na korytarzu do ponownej ostrej sprzeczki, w czasie której Klemens wystrzelił 3 krotnie z rewolweru do Alojzego, raniąc go w szyję, twarz i w prawą rękę powyżej łokcia.

Starszy brat, widząc, że Alojzy padł, zalany krwią, na ziemię, powrócił do mieszkania, gdzie strzelając sobie w skroń,

padł trupem na miejscu.

Zaalarmowani sąsiedzi odstawili Alojzego do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach, gdzie lekarz stwierdził, że stan jego zdrowia jest poważny, rany jednak nie zagrażają życiu.

O tragedji zawiadomiono policję i prokuratora, który polecił odstawić zwłoki Klemensa do kostnicy szpitala brackiego w Siemianowicach.

W związku z powyższą zbrodnią dowiadujemy się jeszcze dodatkowo, że bracia Klemens i Alojzy St. od dłuższego już czasu żyli z sobą w wielkiej niezgodzie. Nieboszczyk Klemens, znany był jako uczciwy człowiek i pracownik, i był zatrudniony u mistrza blacharskiego Pierzyny w Siemianowicach. Natomiast młodszy o 2 lata Alojzy, znajdujący się obecnie w szpitalu wskutek odniesionych ran, od 3 lat

nigdzie nie pracował.

Rodzina Stogniewów, znana była w Siemianowicach jako rodzina nawskroś polska i uczciwa. Dopiero po śmierci starego Stogniewa przed 8 laty, zaczęły powstawać w rodzinie b. częste nieszaski i kłótnie między rodzeństwem, które ostatecznie zakończyły się tak tragicznie.

Strzał w hotelu „Polonia"

Desperacki czyn kapelmistrza.

Łódź, dnia 1 grudnia. Dziś rano służba hotelu Polonja przy ulicy Narutowicza została zaalarmowana strzałem rewolwerowym jaki rozległ się w pokoju, który dnia poprzedniego został zajęty przez 27-letniego Stanisława Bromberga kapelmistrza straży ogniowej w Opocznie.

Ponieważ drzwi były zamknięte, a z pokoju poczęły się wydobywać jęki — drzwi wyważono i wówczas oczom służby przedstawił się **przykry widok.**

Na podłodze leżał Stanisław Bromberg ściskając w ręku rewolwer. Jak stwierdzono strzelił sobie w lewą pierś w okolicę serca

Do rannego wezwano pogotowie miejskie. Lekarz stwierdził groźny stan desperata i odwiózł go do szpitala św Józefa.

Przyczyny samobójstwa nie udało się narazie stwierdzić., Dochodzenie prowadzi policja.

Pierwsze dni zimy.

(wr.) Chwycił i trzyma...

Może zawcześnie trochę zawitał do nas w tym roku groźny władca zimy, ale raz upodobawszy sobie panowanie na ziemi, w zimnych swych kleszczach trzyma starą, pomarszczoną jej skorupę.

I oto pojawili się już domorośli prorocy, którzy z tego tytułu przepowiadają „wyjątkowo ostrą i długą" zimę. Lecz my, nauczeni doświadczeniem, z dużą dozą sceptycyzmu zapatrujemy się na tego rodzaju prognostyki, bo to, z przepowiedniami o pogodzie zazwyczaj bywa tak jak w bajce: na dwoje babcia wróżyła.

Niemniej jednak pociechy nasze zbudzone dzisiejszego ranka ze snu, rozkosznie zaskoczone zostały śnieżną bielą, pokrywającą dachy, podwórze, ulice i place. I niejedno młode serduszko raźniej poczęło bić na myśl o łyżwach, ślizgawce i torze saneczkowym. A my starsi, którzyśmy w swej młodości nie znali ni samochodów, ni samolotów, którym nie dokuczało radjo i kino dźwiękowe, z rozrzewnieniem wspominamy owe błogosławione czasy, gdy na saniach, zaprzężonych w parę rączych rumaków, mknęliśmy raźno i wesoło po śnieżnych drogach, rozkoszując się sanną, o której wówczas poeta śpiewał:

Kiedy szaleć — to za panną,
Kiedy jeździć — to już sanną.

Ż YCIE PABJANIC.

Do kogo należeć ma dziecko?

Pabjanice, 1 grudnia. Do Sądu Grodzkiego w Pabjanicach wpłynęło podanie stałego mieszkańca Pabjanic p. L., który domagał się przyznania mu dziecka, będącego obecnie u matki, z którą p. L. od dłuższego już czasu rozszedł się. Ciekawa ta sprawa znalazła się w tych dniach na wokandzie sądu. Przed sędzią p. Klimkiem stanęli poważnieni małżonkowie pp. L., przyczem mąż domagał się, aby sąd przyznał mu prawo wychowywania jednego z małoletnich synów, których z chwilą rozejścia się w liczbie 2

zabrała dla siebie matka.

Pani L. wyjaśniła, że rozeszła się z mężem spowodu niemoralnego trybu życia, jaki prowadził jej mąż. Z tego względu, nie chcąc aby dzieci były świadkami tego rodzaju prowadzenia się ojca, porzuciła swego męża, zabierając dwóch synków. Ponieważ tryb życia męża dotychczas nie uległ zmianie, pani L. kategorycznie przeciwstawiła się wydaniu któregokolwiek z synów mężowi.

Sąd usiłował pogodzić poważnione małżeństwo i wpłynąć na obojga małżonków, aby drogą wzajemnych ustępstw, przebaczając sobie winy,

połączyli się ponownie.

Do zgody jednak nie doszło i Sąd zmuszony był wydać wyrok. Mocą wyroku obaj synowie przyznani zostali matce, która ma zająć się ich wychowaniem.

Ruchla na Bożennę, a Rojza na Jagienkę...

Warszawa, 1 grudnia. Sądy dla spraw niespornych zasypane są obecnie sprawami o zmianę imion. Przeszło sto podań tygodniowo wpływa do sądów, z prośbą o zmianę imion Szlejma na Kiejstut, Srul na Zbyszko, Icchok na Wojciecha, Ruchla na Bożennę, Sura na Danutę, Rojza na Jagienkę i t. p. i t. p.

Procedura zmiany imienia kosztuje od 100 do 150 zł. Jednak sądy uwzględniają podania te niechetnie.

4 stopnie mrozu.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dn. 1 grudnia. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 4 stopnie poniżej zera.

Stan ciśnienia o tej samej porze wynosił 752 milimetry.

Dziś wieją wiatry południowe.

Ponieważ w dalszym ciągu notuje się wolny, lecz systematyczny spadek barometryczny — należy przypuszczać, że jutro ocieplí się i nastąpią opady.

DZIŚ OTWARCIE „FEMINY".

Dziś o godzinie 9-ej wieczorem, nastąpi otwarcie pierwszego w Łodzi kabaretu literacko - artystycznego „Femina", który mieścić się będzie w dawnym lokalu „Negro" przy ulicy Traugutta 6.

Zapowiedź otwarcia tej imprezy wywołała w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie, czego dowodem są ustawiczne zapytania, kierowane pod adresem dyrekcji „Feminy" odnośnie terminu otwarcia tej placówki.

Nic w tem dziwnego, jeśli weźmie się pod uwagę świetne siły artystyczne, zaangażowane przez dyrekcję „Feminy". Tak więc wymienić należy najpiękniejszego amanta polskiego Andrzeja Karewicza, który oczaruje niewątpliwie wszystkie łodzianki i popularnego Bolcia Kamińskiego, znanego pod pseudonimem „największego uwodziciela". Pozatem piosenkami, monologami, tańcami itp. będą się popisywać Dusia Sasanowiczówna urocza wodewilistka, Mila Kamińska, niezrównana tancerka, Irena Darliczówna szampańska tancerka i wiele, wiele innych, jak zespół girls, duet taneczny Charles & Nora.

Zapowiadać będzie Andrzej Karewicz.

W przerwach między numerami odbywać się będzie dancing pod takt popularnych przebojów muzycznych, granych przez świetną orkiestrę.

Dyrekcja „Feminy", pragnąc dać możność obejrzenia wszystkim tej sensacyjnej imprezy, jak również przyczynić się do uprzyjemnienia czasu łodzianom i łodziankom — postanowiła nie pobierać żadnej opłat za wejście. Tak więc przy minimalnej opłacie za konsumpcję (złoty pięćdziesiąt groszy) każdy będzie mógł beztrosko zabawić się.

Dziś dwa przedstawienia. O godzinie 9ej wiecz. i 12ej. W soboty, niedziele i święta będą się odbywać trzy przedstawienia a mianowicie o 5-ej, 9-ej i 12-ej.

Kryzys w ojczyźnie zegarków.

WERK JEST WSZYSTKIEM.

Wizyta w najsłynniejszej szkole w Genewie.

Genewa, w listopadzie.

Wieczorem w Genewie na ulicach: Quai Mont Blanc i Grand Quai, Rue de Rhone i Croix d'Or, rozbłyskują niemal na wszystkich domach reklamy świetlne wielkich fabryk szwajcarskich — zegary we wszystkich barwach — zielone, czerwone, żółte, błękitne i fioletowe, wszystkich firm i marek: Zenit, Omega, Longine Golay fils, i t. d. Całe niebo nad Genewą wydaje się wystawą fosforyzujących zegarków. Na ciemnem tle tarcz świetlne wskazówki ze względów reklamowych wszędzie oznaczają inne godziny.

Niema dziś niemal jednego domu w Genewie, gdzieby nie sprzedawano zegarów i zegarków. Nabyć je można obecnie

nawet w sklepach tytoniowych,

księgarniach i składach papieru. Mimo to podobne rozpowszechnienie użytecznego artykułu bynajmniej nie oznacza rozkwitu przemysłu zegarmistrzowskiego, jest raczej katastrofą, że szwajcarskie fabryki zegarków starają się o oddanie całych kolekcyj w komis do przeróżnych sklepów, byle znaleźć nabywców.

Szwajcarski przemysł zegarmistrzowski przeżywa zastraszający kryzys: w najwytworniejszych magazynach genewskich sprzedają dziś zegarki już

w cenie dziesięciu franków.

Większość robotników została wydalona z największych fabryk światowej marki.

Jest więc rzeczą zupełnie naturalną w związku z zastojem w branży zegarmistrzowskiej, że opróżniła się słynna szkoła zegarmistrzowstwa w Genewie, L'ecole d'horlogerie de Geneve, istniejąca od stulecia zgórą, w murach której przed kilku laty jeszcze kształcili się uczniowie wszystkich państw świata.

„Przyczyny kryzysu są liczne, — oświadczył nam dyrektor szkoły pod czas naszej wizyty. — Jakkolwiek zegarek wydaje się niezbędnym artykułem w kieszeni każdego człowieka, mamy dziś setki tysięcy ludzi, którzy pozwolić sobie nie mogą

na najtańszy bodaj zegarek.

A przedewszystkiem: wielkie fabryki zegarków naturalnie wywołały ich nadprodukcję. Obecnie — jakkolwiek brzmi to dziwnie — w całej Szwajcarji nie mamy już żadnego zegarmistrza, któryby sam wykonał zegarek. Ręczny zegarmistrz — jest to przestarzałe dziś określenie".

Gmach szkoły, o sześćdziesięciu salach, liczy dziś tylko około sześćdziesięciu uczniów. W szkole zobaczyć można najsłynniejsze fabryki Szwajcarji w minjaturze ze wszystkiemi ich skomplikowanemi maszynami w mikroskopijnym formacie.

Każdy z uczniów produkuje rocznie dwa, trzy zegarki, które szkoła sprzeda je ze swoją marką, pod którą widnieje nazwisko ucznia. Podobne zegarki stanowią

unikaty precyzji i wykonania.

Pomiędzy innemi jest do nabycia złoty, maleńki zegarek damski — arcydzieło rąk Chińczyka Ho - Wang. W dzisiejszych czasach niewiadomo wcale, w czyje niepowołane ręce dostanie się kunsztowny twór zręcznych rąk Ho - Wanga, nad którym trudził się cztery miesiące.

Szkoła genewska wtajemnicza swych uczniów w sztukę pracy fabrycznej i ręcznej. Wytwarza prawdziwych mistrzów fachu. Uczą się używać najbardziej precyzyjnych aparatów, zdolnych rozdrobnić włos na pięćdziesiąt pasemek oraz ciężarków, których wagi niemal ustalić nie można w praktyce.

Dyrektor szkoły z prawdziwym zapałem tłumaczył nam znaczenie wszystkich tych instrumentów oraz precyzyjnego werku. „Werk jest wszystkiem" — zapewnił nas z mocą.

Zwiedziliśmy wszystkie oddziały, również sale z lodowniami, przeznaczonemi dla przystosowania zegarków do różnic temperatury. Szafki te mają wygląd zwykłych lodowni, lecz pomysłowe urządzenie dozwala również ogrzać je dla wypróbowania zegarków przy wysokiej temperaturze.

Szkoła udziela dyplomu

ośmiu najwyżej uczniom rocznie,

co świadczy o wysokich wymaganiach sztuki zegarmistrzowskiej, tem bardziej, że rocznie w całej Szwajcarji (łącznie z innemi szkołami) maksymalnie dwudziestu pięciu zegarmistrzów uzyskuje dyplomy.

W sali, przeznaczonej dla nauki naprawy zegarków, frekwencja jest znacznie większa. Widzieliśmy tutaj ogromną ilość młodych dziewcząt. W szkole genewskiej dokonywa się naprawy bardzo skomplikowanych zegarów i zegarków.

— Zegarki naszego własnego wyrobu — oświadczył dyrektor, wyciągając z kieszeni ciężki złoty zegarek — dzieło ucznia — nigdy nie potrzebują naprawy. Niestety „fabrykujemy" obecnie najwyżej sto trzydzieści zegarków na rok. Miejmy jednak nadzieję, że kryzys przeminie, a wówczas usłyszymy znowu radosne cykanie wielu zegarów w naszych salach".

Mal.

Adres w portfelu bandyty.

Przerwana kolacja ziemianina.

Bogaty ziemianin zamieszkały samotnie w pałacu de Leauwette, w okolicy Andres, Paul Bremart, zajadał sobie smacznie kolację, gdy nagle drzwi do pokoju otworzyły się i na progu ukazał się uzbrojony w rewolwer włamywacz. Złoczyńca najwidoczniej nie spodziewał się zastać właściciela w domu i stanął zdumiony, lecz natychmiast opanował się i zmierzył z rewolweru do rolnika. P. Bremart nie zląkł się bynajmniej włamywacza i porwał stojącą wpobliżu

nabitą strzelbę.

Złoczyńca, widząc, że to nie przelewki zgasił lampę, poczem wybiegł z pokoju zamknąwszy za sobą drzwi na klucz. P. Bremart udał się do swego pokoju i zaczął przez okno trąbić, na alarm na rogu myśliwskim. Zbiegła się okoliczna ludność i żandarmerja. Przetrząśnięto cały pałac i okoliczne zarośla, ale

złoczyńcy nie znaleziono.

Według śladów jakie pozostawił po sobie, widać, było, że włamywacz usiłował rozbić kasę żelazną, ale mu się nie udało.

Zrabował tylko leżące na stole 2 tysiące franków przygotowane na wypłaty robotników. Podczas śledztwa znaleziono na podłodze pugilares, który złoczyńca zgubił przez nieostrożność. Wewnątrz znajdowały się jego papiery osobiste. Jak się okazało był to syn uczciwych rolników z okolic Calais. Żandarmi udali się pod tym adresem, lecz złoczyńcy tam nie zastali. Prawdopodobnie ukrywa się gdzieś w lasach. Dalsze poszukiwania w toku.

Furjat zamordował właściciela kawiarni.

Zemsta wyrzuconego gościa

Krwawy dramat rozegrał się w nocy w jednej z kawiarń w dzielnicy przemysłowej w Lyonie. Do kawiarni tej, której właścicielem jest Włoch, Cezar Vaccaria, człowiek żonaty i ojciec trojga dzieci, przyszedł pewien Arab, który rozpoczął kłótnię z jednym z gości, siedzących

w towarzystwie swojej żony,

niejakim Durandem. Ponieważ Durand był pijany, kłótnia zamieniła się wkrótce w bójkę. Obecna żona Duranda i jego córki zdołały uspokoić pijanego ojca, którego gospodarz wyrzucił potem za drzwi.

Ale Durand, wróciwszy do domu, wpadł nagle w ściekłość, porwał strzelbę i rewolwer bębenkowy i udał się znowu do kawiarni. Gosp... baczywszy zbliżającego się ... zaryglował drzwi, ale Dura... przez szyby drzwi i zranił ... by, znajdujące się w kawiar... wrócił powtórnie do domu, ... w siekierę i popędził znowu ... ni. Tam rzucił się na obecny...

zranił w rękę żonę gos...

Potem cisnął z wściekłośc... w szybę kawiarni, rozbijają... dy furjat oddalił się, ... właściciela kawiarni. Znale... żącego bez życia w kałuży ... trotuarze. Nikt nie zauważ... kiedy furjat rzucił się na ni... mordował go. Mordercę a... w domu policja.

NAWET 4-LETNIEJ DZIEWCZYNCE

nie wolno kąpać się bez kos...

Przed sądem w francuskiej miejscowości Lorient stawał jako oskarżony słynny tenor Franz z Opery Paryskiej za obrazę moralności publicznej i obrazę przedstawiciela władzy. Śpiewak przebywał w ciągu lata na wywczasach z żoną i 4-letnią córeczką w miejscowości nadmorskiej Bas-Pouldu. W pewnem zupełnie odludnem miejscu, na wydmie piaszczystej, śpiewak plażował codziennie z żoną i córeczką, która kąpała się w morzu

bez kostjumu kąpielowego.

Nie podobało się to jednak pewnemu żandarmowi, który zabłąkał się na plażę i widział kąpiącą się zupełnie nago malutką córecz... waka. Żandarm wezwał śpiewa... kazał córce wdziać kostjum. ... śpiewakiem, a przedstawicielem ... dzy przyszło na ten temat do ży... wymiany słów, która skończyła...

skargą sądową.

Obrońca śpiewaka wygłosił na ro... wie wesołą mowę, która wywo... wśród słuchaczy huragan śmie... Sąd skazał mimo to śpiewaka na ... franków grzywny, ale uwolnił go ... oskarżenia o obrazę moralności pu... blicznej.

Rozkosze zimy w Szwecji

W Szwecji panują już dotkliwe mrozy i wszystkie jeziora pokryły się powłoką lodową. W okolicy Sztokholmu przystąpiono do urządzenia wyścigów łyżwiarskich przy pomocy specjalnych żagli, które pozwalają zawodnikom osiągnąć szybkość pociągów pośpiesznych.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

30

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry.

Kpt. Zgrzyt zaręczył się z Marysią, Szarzyński podczas zabawy pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spostrzegł to wzbogacony ekonom z Deptakowa Witalis Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadłszy go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysiągł mu zemstę.

Pewnej nocy spłonął dom Szarzyńskiego. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki.

Pewnego dnia Szarzyński przybył ze Zgrzytem do Marysi i zastał tam Dankę. Wszczął z nią rozmowę po oddaleniu się pary narzeczonych. Nie chciała mu pozwolić pocałować się. Szarzyński zagniewany odjechał. Danka wróciła do domu i do jej pokoiku przyszła oddana jej Nastka, która opowiedziała jej, że Obskurny jest w niej zakochany i chce się zemścić na Szarzyńskim. Danka postanowiła wyjechać i napisała do Szarzyńskiego list.

•

Zgrzyt wszedł zamykając za sobą drzwi.

Szarzyński podał mu list Danki.

— Przeczytaj!

Kapitan usiadł pod lampką. Przeczytał list i oddał go bez słowa.

— Cóż ty na to? — zapytał z lekką irytacją Szarzyński.

— To, co zawsze, że jesteś obwieś. Że cię ostrzega, ma rację. Nie chce, żebyś nadstawiał łba dla głupiego flirtu.

— Widzę, że nie możesz mi tego darować.

— No chyba! Za tydzień mój ślub. Panna Danka będzie druchną, ty wobec tego nie będziesz mi mógł drużbować.

Szarzyński uderzył się ręką w czoło.

— Do licha!

Cieszył się zgóry, że będzie drużbą Danki. Ogarnęła go złość.

— Niech to wszyscy djabli! Czy mam odtąd żyć w trwodze przed tym huncwotem?

Zgrzyt wzruszył ramionami.

— Twoja rzecz. Chcesz, to się narażaj. Byle ona na tem nie ucierpiała.

Szarzyński popatrzył na niego jakimś dziwnym wzrokiem, wstał, wziął kapelusz i wyszedł. Przez wiele godzin wędrował po polnych drogach i ścieżkach i wrócił dopiero nad ranem.

ROZDZIAŁ XI.

W Zakliczynie wyprawiano dożynki. Od samego rana w kuchni wrzała gorączkowa praca. Pieczono placki i ogromne bochenki chleba, gotowano kiełbasę. Tradycyjna zabawa miała być wyjątkowo świetna, gdyż złożyły się na nią trzy okoliczne dwory. W Zakliczynie był najlepszy plac do tańca przed werandą. W Czarnołęce zajeżdżało się przed dom wąska dróżka, w Stogonach chorowała matka dziedzica i nie wolno było wyprawiać żadnego harmidru. Toteż oprócz przyjęcia dla żniwiarzy przygotowywano wystawną kolację, nad czem musiała czuwać Danka. Służkowie rozesłali wiele zaproszeń do sąsiadów, między innemi do Szarzyńskiego, który odmówił. Pani Barbara była dotknięta, ale i rada, że „już nie lata za Danką". Danka westchnęła z cicha rezygnacją. Otrzymała w odpowiedzi na swoje ostrzeżenie grzeczny liścik z podziękowaniem za „dobre serduszko" i nic więcej. Widocznie jednak wziął ostrzeżenie na serjo. Miała słabą nadzieję, że może... Ale już było po wszystkiem. Pracowała pogodnie, jak zwykle, przygotowując się do wyjazdu. Służkowa obiecała, że ją „puści", — zaczęła się bowiem lękać nieprzyjemności z Obskurnym.

Anulka wystroiła się na ten dzień w krakowską sukienkę, w której wyglądała uroczo. Osiemnastoletni syn właściciela Stogon nie odstępował jej ani na krok. Pani Barbara wodziła za córką zachwyconem okiem i dzieliła się swemi refleksjami z Danką:

— Oj, niema to jak młodość, co Danka? Nam już tylko patrzeć. Ano, trudno! Ja przynajmniej mam pociechę w dzieciach.

— Idą już! — zawołała nagle Anka, biegnąc na werandę.

I rzeczywiście z drogi za parkanem dochodził już grzmiący chór basowych i piskliwych głosów.

Plon niesiemy plon
W dziedzicowy dom.

Goście wysypali się gromadnie z salonu na werandę i niebawem na tle zieleni ukazała się dożynkowa czereda. Najpierw szły trzy przodownice z Zakliczyna, Stogon i Czarnołęki z ogromnemi wieńcami, połączonemi amarantowemi wstęgami. Wszystkie były dorodne i biało ubrane. Przygrywali im wiejscy muzykanci, przed dworem zaś czekali grajkowie sprowadzeni z miasteczka.

Przodownice złożyły wieńce, każda przed swoim panem i zaczęły się zwyczajowe przyśpiewki, pod adresem dziedziców, dziedziczek, panienek, paniczów, rządców, kucharek i t. d.

Ze żniwiarzami przyszedł proboszcz, sympatyczny ksiądz o twarzy ascety, i Marysia ze Zgrzytem. Danka zaraz przyłączyła się do nich. Zobaczywszy Marysię, przodownica z Zakliczyna zaśpiewała:

— Radujta się, moje ludzie,
bo za niedzielę
nasza pani nauczycielka
sprawi wesele.
Przyjechał tu śliczny wojak
z dalekiej strony,
pytający, szukający
dla siebie żony.
Aż ci znalazł czarne oczy
i liczka hoże,
Młodej parze, ślicznej parze
błogosław Boże.

Marysia roześmiała się przez łzy — (teraz, kiedy była szczęśliwa, musiała często walczyć ze łzami) — a Zgrzyt podszedł do przodownicy — i wcisnął jej w rękę srebrny pieniądz.

— O mnie to mało śpiewali — rozzłościła się Anka.

Zaczęły się tańce. Na rozkaz narzeczonej, po panu Służce, Zgrzyt zatańczył z miejscową przodownicą, ale tym czasem zabrano mu Marysię. Wszyscy fornale chcieli z nią tańczyć i wydzierali ją sobie w trakcie muzyki, tak że kapitan został na długi czas na lodzie. Zamierzał poprosić Dankę, ale i jej nie znalazł na miejscu, i ją porwano. Ponieważ tancerzy było szczególnym trafem więcej niż tancerek, odszedł nabok i stanął pod zieloną ścianą krzewów w pozycji widza.

Nastrój był żywiołowy. Roztańczone nogi ubijały ziemię, rozkrzyczane gardła chrypły od wysiłku, rozochocone twarze płonęły gorącemi rumieńcami. Zdawało się, że na ten krótki czas biedni ludziska zapomnieli ze szczętem o wszelkich strapieniach, biedzie, chorobach i zmorze podatkowej, nawet o nieprzyjaźniach, gdyż w kole tańczących wielu było wrogów, którzy zazwyczaj obchodzili się zdaleka.

Nawet Danka poczuła się raźniej. I w nią wstąpił duch beztroskiej wesołości. Ale na krótko. Kręcąc się w szalonym walcu, poczuła nagle, że ktoś chce ją odbić i znalazła się nagle w objęciach Obskurnego. Przerażenie jej było tak wielkie, że maleńko, a byłaby zemdlała. Już leciała wtył, tylko ją przytrzymał. Nic powiedziała ani słowa, bo gardło odmówiło jej posłuszeństwa. Pozwoliła unosić się w tańcu, poruszając się jak automat. Groźny konkurent przycisnął ją do siebie tak mocno, że brakowało jej chwilami tchu. I pochylał się nad nią tak nisko, że czuła na czole jego gorący oddech, zalatujący alkoholem. Raz tylko odważyła się podnieść powieki i zobaczyła przelotnie jego blade oczy wlepione w nią z hipnotycznem natężeniem. Chciano mu ją parokrotnie odbić, ale jej nie puszczał i aby muzykanci grali jaknajdłużej, rzucił im garść niklu i srebra.

Po pierwszym strachu Danka przyszła do siebie i postanowiła, że gdy walc się skończy, umknie na werandę, a stamtąd do swego pokoju i zamknie się na klucz. Miała dosyć dożynek.

Wreszcie zauważono, z kim Danka tańczy i wśród domowych powstało poruszenie. Służkowa zlękła się, żeby nie doszło do jakiej awantury, a Nastusia wzięła „cholerę" na oko.

— Niech mnie pan puści — wykrztusiła wreszcie Danka, szarpiąc się lekko w opasujących ją ramionach.

— Nie puszczę, gołąbeczko moja, tego — usłyszała zduszony szept. — Złapałem, to nie puszczę, tego.

— Zmęczyłam się. Nie mogę tańczyć.

W tej chwili muzyka przestała grać.

— To zaśpiewamy, tego — odrzekł, przytrzymując ją mocno i przystając na skraju koła.

I odchrząknąwszy zaśpiewał ochryple na całe gardło:

— Nie chcesz za mnie
z dobrej woli
To cię wezmę
po niewoli.
Dziewczyno moja! Dziewczyno
moja!

(D. c. n.)

udcięta g... Po...

Pola ze stolicy.

Z Warszawy w kilku wierszach.

Londyn, 1 gr... w Ameryce wy... n'ki angielskie... nów. Uciekają c... z mni... gdzie nie posiad... ny ze strony w... steczka Princess... land, gdzie prz... zył się fakt z... w lica...

...yczajne miasta za okres pierw...cy bieżącego roku budżeto...od 1 kwietnia do 31 październ... 49,685,437 zł. 3 gr., w tym ...r. ub. 49.408,517 zł. 55 gr ...roku bież. miasto osiągnęło ...gr. wpływów, w tym sa...r. ub. 8,835,838 zł. 31 gr.

*

...go urzędu zdrowia publiczne...odania od przedsiębiorców o ...ozwoleń na wyrąb lodu w cią...my ze stawów, sadzawek i rze...których wydobywano lód w ro...ponieważ zastrzegano, ażeby ...nsumcyjnych, używano wyłącz...cznego, urząd zdrowia wstrzy...nie pozwoleń do czasu zdecydo...awy przez czynniki rządowe.

Tragic... za...

Wilno, 1 g... Pansewicza ... Olkienickiej. ... selna. Około... do kolonji w... ców pobliski... ki, którzy ... obrz... Pansewicza... W jedn... mieszkań... te. Na g... kamieni... pisania ... nice r... popych... W ... kania... na W... lisa.

*

...pięciu stowarzyszeń artystycz...lizowaną w rocznicę 10-lecia war...Akademji Sztuk Pięknych, wo...kiego powodzenia przedłużono w ... Propagandy Sztuki. W Instytu...gandy Sztuki, w salach kawiarni, ...wystawę prac studentów uczelni arty...ch z całego kraju, którzy brali ... w obozach letnich PUWF. Wysta...pejzaże, akty i kompozycje, związane ...sportu i kultury fizycznej.

*

...nspekcja elektryczna zarządu miejskiego ...ymała przyrządy niezbędne dla dokona... pomiarów światłości dnia w Warszawie, ...re posłużą do ustalenia na każdy dzień ...u odpowiednich godzin zmierzchu i świ... w celu ułożenia specjalnej tabeli kalen...darzowej, która posłuży do ustalenia czasu zapalenia i gaszenia lamp elektrycznych. Omawiane przyrządy oparte są na działaniu fotokomórki. Pomiary potrwają conajmniej rok. Pozatem inspekcja elektryczna bada sprawę automatycznego zapalania wszystkich elektrycznych lamp ulicznych.

*

W przemyśle garbarskim w Warszawie wynikł zatarg na tle żądania pracowników za warcia umowy zbiorowej, która regulowała by warunki płacy i pracy. Po pierwszej wstępnej dwustronnej konferencji w inspekcji pracy, miała się odbyć pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy inż. W. Prenjera, druga konferencja, na którą jednak pracodawcy nie stawili się, nadsyłając natomiast obszerne wyjaśnienia, motywując niemożność zawarcia umowy zbiorowej wyłącznie w Warszawie ze względu na zbyt niskie ceny obowiązujące na prowincji i konkurujące z warszawskiemi.

* * *

Stow. Żoliborzan wystąpiło do zarządu miejskiego o oświetlenie ul. Stołecznej i Suzina. Obecnie badana jest możliwość wykonania potrzebnych robót w tym roku. Na obydwóch tych ulicach panują zupełne ciemności. Przy ul. Stołecznej mieści się zakład wychowawczy.

* * *

Teatr Kameralny wystąpił z premjerą komedji p. t. „Ktoś..." Fr. Molnara, jednego z najświetniejszych współczesnych komedjopisarzy. Nową, dotychczas niegraną nigdzie komedję, posiadającą (prócz kapitalnie zanotowanej akcji) tło satyryczno-groteskowe, wyreżyserował dyr. Karol Adwentowicz. Obsadę tworzą p.: I. Horecka, A. Kwiatkowski, A. Piekurski, K. Brodzikowski, J. Srebrzycki, K. Rzęcki i inni.

KRATECZKI.

Złodziejski „manikir".

Włamanie z nożyczkami.

Zaczyna się prawdziwa zima. Jest to pora roku bardzo miła, zwłaszcza, jeśli się posiada ciepłe futerko i 30 korcy węgla w piwnicy. Można wówczas rozkoszować się tą piękną porą roku, jeździć na nartach i odpoczywać w kawiarni, gdy nosek trochę zmarznie.

Gdy natomiast futro należy do smętnych wspomnień przeszłości, a węgiel do marzeń przyszłości, zima traci nieco na uroku i stanowi przedmiot ciężkich westchnień ludzi bardzo szlachetnych ale bezforsiastych. Nie należy jednak rezygnować, nie należy poddawać się niedoli, a przemyślnością zwalczać trudności zimy. Gdy więc gość już mocno zmarznie na ulicy, powinien wejść do jakiegoś przyzwoitszego, dobrze ogrzanego sklepu z galanterją.

— Proszę mi pokazać koszule nocne.

— Służę bardzo, już się robi.

— O nie takie! Może ma pan coś w kratkę?

— Służę...

— Ale ciemniejsze, drogi panie, ciemniejsze, ta kratka jest stanowczo zbyt jasna!

Gdy już oglądanie przedłuża się i subjekt zaczyna się denerwować, należy powiedzieć:

— Niestety, nie widzę u panów nic odpowiedniego dla siebie — i wyjść ze sklepu.

Sklepów w Łodzi jest bardzo wiele, można więc codziennie spędzić kilka razy po kwadransie w ogrzanym lokalu. Sklepy jednak są otwarte do godziny 7ej wieczorem tylko, w późniejszej więc porze pozostają do dyspozycji ziębniętych cukiernie, kawiarnie i restauracje. Wchodząc do tych lokali należy udawać, że się kogoś szuka, spaceruje się wolniutko po sali, spoglądając bacznie na siedzących przy stolikach gości, pokręcić się można w ten sposób kilka razy, poczem machnąwszy ręką i powiedziawszy do siebie: psiakość, niema go!" wyjść na ulicę. Po pół godzinie można taką operacje powtórzyć, niby w nadziei, że w międzyczasie gość, z którym się rzekomo umówiliśmy już nadszedł.

To są naturalnie tylko półśrodki. Najpraktyczniej bowiem jest wynaleźć sobie na zimę jakąś ciepłą wdówkę, lub starszą pannę, przy której można ugrzać zziębnięte nogi, ręce i inne części ciała. Nie należy jednak w tem grzaniu zbytnio się angażować i zostawić sobie możność zlikwidowania tej żywej ogrzewalni na wiosnę, kiedy słoneczko będzie mogło zastąpić ciepły kącik.

NERWY.

Pan Alfred Bojtler zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 72 jest człowiekiem bardzo nerwowym. Nie można się ostatecznie dziwić bojtlerowskim nerwom, gdyż żyjemy w wieku nerwów i Bojtler przestał być wyjątkiem. Kiedy jednak każdy z nas nadpsuł sobie nerwy spowodu trosk natury ogólnej, Bojtler posiada jeszcze przyczyny specjalne. Otóż Bojtler żyje pod ciągłem wrażeniem, że będzie okradziony. Rzeczywiście raz już okradziono go i od tego czasu Bojtlerowi ciągle się wydaje, że złodzieje czyhają na jego mienie, czuwa więc biedaczek całemi dniami i nocami, nie śpi, nie je, nie pije, tylko czuwa, co naturalnie potęguje jego nerwowość. Byle szmer go niepokoi, byle pukanie do drzwi wprawia w stan podniecenia. Kiedyś zdarzyło mu się nawet, że zdenerwowany „obcem" pukaniem o mało nie poturbował u drzwi własnego dziecka które z podwórza wracało do mieszkania.

Oczekiwania Bojtlera okazały się jednak usprawiedliwione. Pewnego jesiennego dnia miał on już od rana dziwne przeczucie że tym razem jego oczekiwanie złodziei ziści się. Była godzina 10-ta rano, gdy usłyszał pukanie do drzwi wejściowych. Ponieważ pukanie było „obce" nie otwierał, lecz zaczaił się w kurytarzu Po chwili usłyszał koło zamka podejrzane szmery, wziął więc poważny tasak i gwałtownie otworzył drzwi, łapiąc na gorącym uczynku Bronisława Pokrzywę, którzy przy pomocy nożyczek usiłował otworzyć drzwi, pustego, jak sądził, mieszkania.

Bojtler oddał Pokrzywę, kilkakrotnie już karanego za kradzieże w ręce policji. Przed sądem Pokrzywa tłumaczył się, że chodził po jałmużnę i zupełnie niewinnie dostał się do więzienia, nożyczki bowiem służyły mu jedynie do obcinania paznogci, Pokrzywa bowiem dba o staranny wygląd swych rąk.

Sąd Grodzki skazał Bronisława Pokrzywę na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

FATALNY ZABIEG AKUSZERKI zabił nauczycielkę.

Ze Lwowa donoszą:

Przyjechała do Lwowa 31-letnia nauczycielka z Żółtaniec pow. Żółkiew, p. Kamila Schusterowa, matka dwojga dzieci i zgłosiła się u akuszerki Zofji Sekuły, zam przy ul. Gródecka 49, u której poddała się

niedozwolonym zabiegom.

Rezultaty niefachowego zabiegu okazały się fatalne.

Schusterowa ciężko się rozchorowała i została umieszczona w jednym z sanatorjów, gdzie zmarła. Przed śmiercią powiedziała lekarzowi szczegóły zabiegu i podała nazwisko akuszerki. Lekarz doniósł o tem policji, która po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowała niesumienną akuszerkę. W czasie rewizji w jej mieszkaniu, zakwestjonowano „narzędzia", przy pomocy których dokonała ona tego nieszczęśliwego zabiegu.

Tylko Poznań i Lwów mają schrony przeciwgazowe.

Ze Lwowa donoszą:

Wojsko zbudowało we Lwowie, na terenie kadry zapasowej szpitala wojskowego nr. VI, wzorowy schron ratowniczy, którego celem jest udzielanie pomocy lekarskiej osobom

zatrutym gazami.

D-ca kadry ppłk.-lekarz dr. Westheim pokazał ten schron dziennikarzom i udzielił objaśnień. Nazewnątrz jest to komora drewniana, której wejście zakrywa zasłona z płótna impregnowanego.

Po schodkach schodzi się do podziemi. Tam znajduje się korytarz, po obu stronach którego znajdują się ubikacje. Zaraz przy wejściu jest uszczelniona izba dla zaiperytowanych, a dalej izba dla zatrutych gazem. Naprzeciw mieści się izba opatrunkowa. W specjalnej komorze ustawiono aparat do oczyszczania zatrutego powietrza,

eliminujący zupełnie gaz.

Schronów urządzonych w ten sposób jest w Polsce narazie dwa jeden w Poznaniu, drugi we Lwowie. Budowa kosztuje normalnie 4 do 6 tys. zł. We Lwowie dano własny budulec i własną robociznę, a mimo to koszta pochłonęły 1,100 zł. z czego sam wentylator

kosztował 400 zł.

Na zakończenie wizyty dziennikarzy w schronie urządzono pokaz ratowniczy, na noszach wniesiono zagazowanego żołnierza i udzielono mu pomocy lekarskiej.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorol. 12,38 Płyty. 13,00 Transm. otwarcia Wystawy Radjoodbiorników Wytwórni Krajowych. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Skrzynka strzelecka. 15,55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16,00 Audycja dla chorych. 16,20 Pieśni w wykonaniu C. Węgrzynowskiej. 16,40 Lekcja francuskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18,00 „Tajemnica starych ksiąg". 18,20 Koncert solistów. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Kwadrans literacki. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Muzyka lekka. 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21,20 Koncert Chopinowski w wyk. Margerity Trombini-Kazuro. 20.00 Odczyt w języku franc. p. t. „Jak się pracuje w Polsce" wygłosi p. K. Jabłoński. 22,15 Płyty. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23,05—24.00 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 22,00—1,00 Koncert życzeń.

„SZPIEG W MASCE" w „Casinie".

Nowy film polski jest przeróbką sensacyjnej powieści A. Marczyńskiego pod kierunkiem reżyserskim M. Krawicza i artystycznym J. Gardana. Fabuła nie odbiega od ustalonego typu powieści i filmów „szpiegowskich". Bohaterka (Hanka Ordonówna) jest śpiewaczką kabaretową, a jednocześnie — agentką obcego wywiadu.

Postać kobiety—szpiega wysuwa się na plan pierwszy dzięki wykonaniu Hanki Ordonówny która potrafiła przykuć uwagę widzów dziwnym urokiem głosu, gestu i postaci. Jest to kobieta w rodzaju Marleny Dietrich i Brygidy Helm — niepokojąca, nieco chorobliwa, sztuczna, ale w afektacji swej nieodparta, A przytem...

cudownie śpiewa.

Przepiękny boston „To pierwszy znak..." na długo zostaje w pamięci.

Poza Ordonówną występują: Żelichowska, Samborski, Leszczyński, Sym, Jur—Pichelski i in.

Zdjęcia czyste, strona dźwiękowa na artystycznym poziomie.

Nadprogram — „Cztery strony świata" Foxa i nowa groteska rysunkowa M. Fleischera z cyklu „Betty Boop".

Czyje buty, kamizelka i marynarka?

Niesamowita zagadka kryminalna.

Ze Skarżyska dnoszą:

Pani N. idąc ulicą Fabryczną w Skarżysku zauważyła na jezdni jakieś przedmioty, porozrzucane w nieładzie. Zbliżywszy się do nich znalazła parę butów, z gumowemi podeszwami, kamizelkę i marynarkę. Nie ruszając znalezionych rzeczy zawiadomiła o tem policję. Po przeszukaniu kieszeni marynarki wydobyto z nich: portfel reklamowy firmy „Orbis", paszport zagraniczny Nr. 326.441 Serja I na nazwisko

Bolesława Szaniawskiego,

bloczek biletów kolejowych, wydanych przez biuro „Orbis" za Nr. 39104, od stacji Warszawa do stacji Zbąszyn, 6 biletów kolejowych ważnych na przejazd pociągami zagranicznemi, książeczkę wojskową na nazwisko Szaniawskiego Bolesława, zamieszkałego w Rytwianach pow. sandomierskiego, wydaną przez PKU. Ostrowiec, oraz różne notatniki. Prócz tego w kieszeni kamizelki znaleziono 150 złotych w banknotach po 50 złotych.

Tyle jest wiadome,

reszty trzeba się domyśleć.

Od ulicy Fabrycznej jest zaledwie kilkanaście metrów od stromego brzegu rzeki Kamiennej. Możliwość wypadku śmierci przez utonięcie nie jest wykluczona. Zasypane puszystym śniegiem ślady nie pozwoliły narazie ustalić ile osób było na miejscu. Nigdzie ani śladu krwi. Próby wyłowienia zwłok z rzeki nie dały żadnych wyników. Przypuszczenie napadu rabunkowego wobec znalezienia pieniędzy nie daje się uzasadnić, chyba że sprawcy napadu zostali spłoszeni, ale gdzież się podział właściciel ubrania?

ANDRE BIRABEAU

Pseudonim.

Powiadają, że kobiety są gadatliwe.. Nie zawsze. Przyszło mi to na myśl owego wieczora, gdy przyglądałem się Adrjannie Romeu, podczas generalnej próby, sztuki jej syna. Zdawała się przepojona uczuciem namiętnem i niespokojnem, szczęśliwem a niepewnem zarazem.. Patrząc na tę twarz tak dziwnie zmienioną w tej chwili, pomyślałam o tem, że jesteśmy przyjaciółkami, a mimo to nie zwierzałyśmy się wzajem nigdy z najgłębszych naszych uczuć.. Są istoty, niekiedy poprostu prowokujące zwierzenia, nie budząc wszakże serdeczniejszego przywiązania.. Co do Adrjanny, kochać ją trzeba, nie śmiąc zadawać jej jakichkolwiek pytań. Wyczuwa się odrazu jej wstydliwą wrażliwość, zawsze gotową oprzeć się wszelkiej ciekawości.. Jest kobietą łagodną, nie narzucającą się uwadze, a niewątpliwie obdarzoną duszą żarliwą, lecz doznaje się wrażenia, iż byłoby niedelikatnością wyznać jej, że odgaduje się jej istotę..

Mam wrażenie, że nie zawsze była szczęśliwa. Miewa niekiedy wyraz smutku w oczach.. Mąż jej spewnością nie jest zdolny ją ocenić.. Jest przemysłowcem, który ponadto poświęca się polityce.. Robi grube interesa i przewodniczy na bankietach.. Adrjanna jednak nigdy nie skarżyła się przede mną. Ilekroć melancholja jej była zanadto widoczną mawiała: „Nie czuję się dziś dobrze usposobiona..." Ściskałam ją wówczas czulej niż zwykle i na tem ograniczały się jej zwierzenia i moja pociecha.

Tego wieczora na próbie generalnej sztuki jej syna, widząc ją tak dziwnie zaniepokojoną, rzekłam jej:

— Jesteś dziś bardzo wzruszona, Adrjanno!

Odpowiedziała mi:

— To rzecz naturalna, chyba. Pierwsza sztuka mego syna.. debiut.. wzruszenie matki jest zupełnie zrozumiałe..

Było to w istocie zupełnie wytłumaczone. Nie wiem jednak, dlaczego wydało mi, że odpowiedziała mi... źle.... zanadto trafnie.. czy też za pośpiesznie....

Po pierwszym akcie podczas przerwy zapanował zwykły gwar w sali.. Siedzieliśmy w loży obok sceny w kółku rodzinnem, Adrjanna, mąż jej Leon Romeu, syn jej, młody autor, którego losy rozgrywały się tego wieczora—Jan Paweł Romeu, a właściwie Jan Paweł Dubois, ponieważ taki obrał pseudonim, wkraczając na scenę literacką— i ja.. Ale drzwi loży otwierały się ustawicznie, i znajomi składali swoje powinszowania..

— Rzecz udana... Dobre założenie sztuki..., Wszyscy dookoła wydają się zadowoleni,..

Jan-Paweł, wzruszony, zadowolony, niespokojny, ukrywając się w kącie loży, odpowiadał na pytania, dziękował i skolei pytał: „Naprawdę?.. Tak pan sądzi?.... Dziękuję... Ale mamy jeszcze dwa akty przed sobą..." Adrjanna była najwidoczniej szczęśliwa, zdradzając pomimo wszystko tę samą egzaltację i rozgorączkowanie, które poprzednio zwróciły moją uwagę.. Leon Romeu zamieniał uściski dłoni z całym spokojem; zawsze podejrzewałam go o słabe zainteresowania literackie.. Zresztą był człowiekiem, którego podróże koleją przenoszą z bankietu na bankiet, a z chwilą gdy czuje wygodne krzesło pod sobą, doznaje chęci do drzemki wypoczynkowej.

Drzwi loży pozostały otwarte. W korytarzu zatrzymywali się ciekawi, patrząc w naszą stronę.

— Pójdę trochę wyprostować nogi — rekł Leon Romeu..

Poszedł przedewszystkiem otrząsnąć się z senności. Nadchodzili inni znajomi. Jakiś staruszek ściskał rękę Adrjanny.

— Czuje się pani zapewne bardzo szczęśliwa —rzekł..

— Tak, tak — odpowiedziała mu Adrjanna..

Stała oparta o drzwi loży, na progu korytarza.. Odpowiedź swą wygłosiła tonem nonszalanckim światowej damy, lecz nagle zauważyłam gwałtowny odruch jej postaci.. Ciągnęła:

— Tak jest.... Czuję się bardzo szczęśliwa..... zwłaszcza ze względu na ojca Jana-Pawła.... Wyobrażam sobie doskonale, co czuć musi mężczyzna dla syna swego... Uczucie, w które wkrada się również i słuszna duma... Syn... cząstka jego istoty.... spadkobierca jego nazwiska..

Oczy jej nieruchomo patrzyły przed siebie, a wypowiedziała te słowa z głębokiem uczuciem.

— Właśnie zastanawia mnie — rzekł staruszek, zwracając się do Jana-Pawła — dlaczego przyjął pan pseudonim?

Jan-Paweł zaśmiał się..

— To pomysł matki. Uważała, że „Romeu" brzmi niedość wdzięcznie.. Więc szukaliśmy innego nazwiska. Wahałem się pomiędzy „Vincennes" a „Coulanges", ale mama — nie posądzałem jej dotąd o tyle pomysłowości — oświadczyła, że jedynym sposobem zwrócenia na siebie uwagi w literaturze jest skromność, a więc przedewszystkiem chodzi o wybór skromnego nazwiska.. Poradziła mi pseudonim „Dubois".. Wkońcu dałem się przekonać. Może ma rację, prawda? „Dubois" jest takie proste i czysto francuskie: „Jan-Paweł Dubois..."

Spojrzałam w tej chwili na Adrjannę. Oczy jej, dotąd nieruchomo zapatrzone w jeden punkt, zamrugały nagle. Kierując się instynktem, zwróciłam oczy na korytarz i ujrzałam człowieka, w którym Adrjanna utkwiła wzrok swój. Był to mężczyzna pięćdziesięcioletni — może —blady i dystyngowany. Stał wśród tłumu w korytarzu, o dwa kroki od nas i twarzą zwrócony ku nam.....

Mały staruszek oddalił się.. Adrjanna pozostała w drzwiach loży, oparta o framugę Nieznajomy podszedł do niej i składając jej ukłon, rzekł:

— Pozwoli mi pani zapewnić ją, że dzisiejszy wieczór jest dla mnie cudowny... cudowny...

Podała mu rękę. Ucałowawszy ją odszedł..

— Co za entuzjasta, mamo? — zapytał Jan-Paweł, śmiejąc się.

— Och! — rzekła, siadając spowrotem na swem miejscu w loży — ktoś znajomy z dawnych czasów zapewne... nie wiem już, jak się nazywa....

I mnie także zdawało się, że znam go skądsiś...... Głowiłam się nad tem w nocy i nagle przypomniałam sobie: widywałam go dawniej u pp.. Romeu... Nazywał się Dubois...

Tłum. L. M.

SPORT.

Piłkarze w drodze do Berlina.

Pojutrze mecz z Niemcami.

Dziś, w piątek, o godzinie 8.45 rano wyjechali z Warszawy nasi reprezentacyjni piłkarze na mecz z Niemcami do Berlina.

Drużynie towarzyszą przedstawiciele władz piłkarskich i dziennikarze.

Wycieczki autobusowe do Berlina.

Prasa niemiecka o polskiem piłkarstwie.

W prasie dolno-śląskiej pojawiają się w dniach ostatnich artykuły, poświęcone polskiemu piłkarstwu, świadczące o wielkiem zainteresowaniu niemieckich sfer sportowych niedzielnym meczem Polska-Niemcy.

Artykuły te zawierają między innemi krótką charakterystykę poszczególnych naszych graczy reprezentacyjnych, historję polskiego piłkarstwa i tp.

Przesiębiorstwa autobusowe organizują na mecz niedzielny liczne wycieczki do Berlina.

Zawieszenie kary.

Sprawa mistrza Bąkowskiego.

Bokser Skody, Bąkowski, za nieobecność na meczu ze Śląskiem w dniu 5 listopada b. r., ukarany został przez zarząd Warsz. Okr. Zw. Bokserskiego dyskwalifikacją

Obecnie na skutek starań i wyjaśnień Skody, WOZB biorąc pod uwagę te wyjaśnienia oraz nieskazitelną przeszłość mistrza Warszawy — Bąkowskiego, postanowił wyznaczoną temu zawodnikowi karę zawiesić

na przeciąg 1 roku.

Utrzymano jednak w mocy udzielenie klubowi Skody napomnienie i zawieszenie kierownictwa sekcji na przeciąg 6 miesięcy.

Sasorski wicemistrzem Europy.

Wiadomości z całego świata.

Niemiecki Związek Narciarski zabronił trzem amatorskim trenerom norwerskim, zaangażowanym do Niemiec, startować w amatorskich zawodach narciarskich, jakie odbywać się będą w Niemczech.

W Paryżu zakończyły się międzynarodowe zawody zapaśnicze w walce wolno-amerykańskiej o mistrzostwo Europy.

Tytuły mistrzowskie (w kolejności wag od koguciej do ciężkiej) zdobyli:

Zambory (Węgry), Toth (Węgry), Perret (Szwajcarja) M. Földeak (Niemcy), Jourlin (Francja), Papp (Węgry) i Bürki (Szwajcarja).

W Monachjum zakończył się międzynarodowy turniej zapaśniczy zawodowców o mistrzostwo Europy

w wadze ciężkiej.

Tytuł mistrza zdobył znany w Warszawie zapaśnik Kley (Niemcy), który w finale pokonał Polaka Sasorskiego.

Sasorski jest przeto wicemistrzem Europy.

Narciarski Związek Czechosłowacji liczy ponad dwa tysiące czynnych zawodników. W tej liczbie znajduje się 44 zawodników, liczących

powyżej 40 lat.

Najstarszy z nich posiada 63 lata. Jest nim dr. Nowak, który jeszcze w ub. sezonie startował w zawodach o mistrzostwo Czechosłowacji, w biegu na 18 klm.

Pozatem — jeden zawodnik liczy 60 lat, jeden 53, trzech — po 51 i czterech po 50 lat.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego znowu obradował nad wnioskiem Międzynarodowego Zw. Kajakowego w sprawie dopuszczenia do programu igrzysk olimpijskich

zawodów kajakowych.

Sprawa podniesiona będzie raz jeszcze na międzynarodowym kongresie olimpijskim, który odbędzie się w r. 1934 w Atenach. Na kongresie tym zapadnie już decyzja.

RÓWNE PUNKTY.

O mistrzostwo piłkarskie Italji.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Italji, prządująca dotąd w tabeli medjolańska Ambrosiana niespodziewanie przegrała z Fiorentiną 2:4.

Porażka ta zrównała Ambrosianę w klasyfikacji z drużyną turyńską Juventus. Obie drużyny mają po 17 pkt.

Dodatkowe komisje poborowe

W grudniu r. b. urzędować będą dwie komisje poborowe, mianowicie: dnia 15 b. m. dla P. K.U. Łódź-m. I w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1912 i starszych, którzy dotychczas nie stawali przed komisją, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej i zamieszkują na terenie 2, 3, 5, 8. 9 i 11 Kom. P. P., w czwartek zaś dnia 28 b. m. w tymże lokalu dodatkowa komisja dla P. K. U. Łódź-m. II, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1912 i starszych, nie mający uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12 i 14 Kom. P. P.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę dnia 17 grudnia odbędzie się w Warszawie międzymiastowy reważowy mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź. W związku z tem, dowiadujemy się, że kpt. zw. ŁOZA p. Szudziński ustali skład reprezentacji Łodzi po turnieju zapaśniczym międzyklubowym, który odbędzie się w dniach 9 i 10 bm. w lokalu PKS-u przy ul. Żeromskiego.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się pierwszy występ nowoutworzonej drużyny zapaśniczej Strzeleckiego Klubu Sportowego. Mianowicie SKS rozegra mecz zapaśniczy z mistrzem okręgu Unją. Drużyny wystąpią w składach następujących SKS: Krakowiak, Pawlicki, Bantin, Ptasiński, Markiewicz, Slicki, Neugebauer. Unja: Jagiełło, Kałużny, Świętosławski, Furmański, Jagodziński, Jakubowski, Olesik. Walki odbędą się w wagach od koguciej do ciężkiej. Ze względu na kilka obiecujących jednostek w zespole SKS-u mecz ten zapowiada się b. ciekawie, przyczem organizatorzy w celu popularyzacji zapaśnictwa na Bałutach urządzają go w sali Majstrów przy ul. Krawieckiej 3. (Początek o godz. 11-ej) Sędzią na macie będzie p. Szudziński.

Jak się dowiadujemy, reprezentant Skody w wadze ciężkiej, Stibbe, wyjeżdża w początkach grudnia do Zakopanego, w celu odbycia dodatkowej kuracji po przebytem przed kilku miesiącami zapaleniu płuc. W związku z tem udział Stibbego w meczu Skoda—IKP o mistrzostwo drużynowe Polski w dn. 17 grudnia w Warszawie jest b. wątpliwy.

— Wiadomości podane w prasie warszawskiej, jakoby IKP wskutek kontuzji oaru swych zawodników (Spodenkiewicz Chmielewski) zamierzała starać się o przesunięcie meczu ze Skodą na późniejszy termin są bezpodstawne.

W dniu dzisiejszym o godz. 8-ej wieczorem odbędą się w sali Gevera przy ul. Piotrkowskiej finałowe walki „pierwszego kroku bokserskiego" od wagi muszej do półciężkiej włącznie. Do finału zakwalifikowali się: w wadze muszej: Zandner (BK) zwycięzca w półfinale Torenberga (Hak) i Oleszewski (Gever) po zwycięstwie nad Tomaszewskim (SKS), w wadze koguciej: Leks (ŁKS), który pokonał Chrzana (G), Fagot (Hak) — dzięki zwycięstwu nad Laksem (ŁKS) w w. piórkowej: Różycki (G) po pokonaniu Bednarka (IKP) w II rundzie przez techn. k. o. i Wojciechowski (G) po zwycięstwie nad Rozentalem (Hak), w wadze lekkiej: Mirowski (G) po zwycięstwie nad Neumanem (BK) i Szymański (IKP) po wygranej walce z Henglem (PKS) w wadze półśredniej: Sielski (ŁKS) po pokonaniu Goldsztajna (IKP) — w II r. przez k. o. i Dzieduch (PKS) po pokonaniu Perlińskiego (IKP) w wadze półc. Białecki (IKP) zwycięzca Łeckiego (SKS) i Boksenbaum (Hak) — zwycięzca Borowiaka (PKS).

W czwartek zjechali się się w Warszawie wyznaczeni do reprezentacji na mecz z Niemcami piłkarze krakowscy, śląscy i lwowscy. Przyjazd do Berlina całej ekspedycji polskiej nastąpi w dniu dzisiejszym t. j. w piątek o godz. 19.27.

(—) Drugi finałowy mecz o tytuł mistrza kl. C. między Bar-Kochbą a Widzewem III zostanie rozegrany w nadchodzącą niedzielę o godzinie 11-ej na boisku Union-Touringu przy ulicy Wodnej. Ponieważ pierwszy mecz przyniósł wynik bezbramkowy 0:0 drużyna zwycięska zdobędzie tytuł mistrza, natomiast w razie wyniku remisowego odbędzie się trzecia dodatkowa rozgrywka. Ze względu na wyrównane siły mecz zapowiada się ciekawie.

(—) W Berlinie rozpoczął się ostatnio wielki międzynarodowy turniej zawodowych zapaśników o mistrzostwo. W turnieju tym ze strony polskiej, wezmą udział znani zapaśnicy polscy: Garkowienko, Pinecki oraz Saserski, który ostatnio odniósł szereg sukcesów na turnieju w Monachjum.

(—) Przebywający od półtora roku w Argentynie znany lekkoatleta polski, Petkiewicz, zamknął założoną przez siebie fabrykę trykotaży i obecnie występuje w duetach tanecznych wraz ze swą żoną w jednym z kabaretów w Buenos Aires.

KOMUNIKATY.

ODCZYTY „TYGODNIA KSIĄŻKI POLSKIEJ".

Dziś, w piątek, dnia 1 grudnia w lokalu Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, Andrzeja 4 odbędą się dwa odczyty:

O godzinie 6.30 — Dwa typy powieści polskiej — Dąbrowska — Choromański, wygłosi p. dr. H. Stolarzewiczowa.

O godzinie 7.30 — O książce pedagogicznej — p. dyr. Michejda.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dn. 3 grudnia o godz. 12-ej min. 30 w południe, w sali YMCA, ul. Piotrkowska prof. Borawski wygłosi odczyt n. t. „Urbanizm i poganizm w życiu współczesnem". Wstęp bezpłatny.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę, dnia 2 grudnia na kolejnej herbatce p. Z. Lenartowiczówna wygosi odczyt (z przezroczami) o Toruniu. Początek o godzinie 8-ej. Goście mile widziani.

Dnia 8, 9 i 10 grudnia — wycieczka do Warszawy. Wyjazd dnia 7 grudnia wieczorem. Koszt wycieczki wyniesie za przejazd, obiady, noclegi i zwiedzanie około 25 złotych, dla nieczłonków o 3 złote drożej. Zapisy na ulgowy bilet do teatru kończą się dnia 1-go, na samą zaś wycieczkę — dnia 5 grudnia o godzinie 7-ej.

WIELKI KONCERT.

Jak nam komunikują, chóry T-wa śpiew. „Echo" i Stow. Urzędn. Skarbowych pod kierunkiem prof. Karola Prosnaka, urządzają w dniu 8 grudnia r. b. w sali Filharmonji wielki koncert.

Na program złożą się występy połączonych chórów i solistów.

WYSTAWA OBRAZÓW KAROLA ENDEGO.

Zorganizowana przez Łódzką Rodzinę Radjową na rzecz budowy Zakładu dla Dzieci Ociemniałych, jubileuszowa Wystawa art. mal. Karola Endego przy ulicy Piotrkowskiej 113 (I p. front), wzbudziła ogromne zainteresowanie.

Wystawę zwiedzać można codziennie od godzinie 10—ej rano do 22. Ceny wejścia dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży i wojskowych gr. 25.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 1 grudnia. Święto.

Liwerpool, 1 grudnia. Loco 5,14; grudzień 4.99; styczeń 5.01; luty 5,02.

Egipska, 1 grudnia. Loco 7,12; grudzień 6,75 styczeń 6,79; marzec 6,81.

Brema, 1 grudnia. Loco 11,26; grudzień 10,67 styczeń 10,78; marzec 11.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebranie giełdy pieniężnej nastrój był zmienny.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 37,80. Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48,30; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 107,25; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 51,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 57,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 44,75 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 53,25 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 57,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 47,13; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 45,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 21,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 1 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej. żyto 14,25—14,75; pszenica 21,00; ziemniaki jadalne 4,00—4,25; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 35,00—40,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 17,50—18,50; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00.

Poznań, 1 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14.50—14,75; pszenica 18,25—18,75; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 29,50—31.50.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30 17.40; 18.40 20,55 21,40 22,50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,08.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16,07 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 8,00; 12,57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pieniądz to nie wszystko.

Teatr Popularny — Dzidzi.

Teatr Komików — Międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.

Adria — Dzieje grzechu.

Amor — I. Dlaczego zgrzeszyłam. II. Ponad śnieg.

Casino — Szpieg w masce.

Capitol — Uśmiech szczęścia.

Corso — I. Pocałunek skazańca, II. Mata-Hari.

Czary — Józef w Egipcie.

Grand-Kino — Sekret kobiety.

Luna — W pogoni za księżycem.

Metro — Dzieje grzechu.

Oświatowe — I. Dr. Frankenstein. II. Księżna łowicka.

Palace — Bunt młodzieży.

Przedwiośnie — Demon wielkiego miasta.

Rakieta — Martwy dom.

Roxy — Miss Flora.

Słońce — Schowajcie swoje smutki.

Sztuka — Adjutant Jego Wysokości.

Zachęta — Niepotrzebna.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Zbiorowa wystawa prac malarzy Niny Aleksandrowicz, Tadeusza Gronowskiego i Natana Szpigla.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

L. O. P. P., ul. Piotrkowska 135 — Wystawa art. mal. A. Wippla.

„SEKRET KOBIETY" na ekranie „Grand—Kina".

Ten film — to nowa kreacja Ireny Dunne, którą pamiętamy z filmu „Boczna ulica". „Sekret kobiety" to ewenement artystyczny nietylko ze względu na kapitalne kreacje Ireny Dunne i jej partnera, Phillipsa Holmesa, lecz również ze względu na sam temat obrazu, malujący w jaskrawych barwach drogę kobiety uczciwej, tancerki kabaretowej którą wszyscy uważali za łatwą zdobycz.

Dzięki logicznie przeprowadzonej fabule, silnych momentach dramatycznych i szczerej naturalnej grze bohaterów napięcie potęguje się do ostatniego obrazu. Najsilniejszym momentem jest scena ze sprawy sądowej. W oskarżającej się o zabójstwo właścicielce hotelika, młody żołnierz (akcja toczy się w 1918 roku we Francji), mimowolny zabójca — odnajduje rzekomo zmarłą matkę.

RECITAL PROF. BACEWICZÓWNY.

W nadchodzącą niedzielę Polska YMCA. w Łodzi urządza recital skrzypcowy znanej skrzypaczki prof. Grażyny-Bacewiczówny.

Koncert ten odbędzie się o godz. 19,30 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 89 (parter).

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, puree kartoflane i szpinak ze sadzonemi jajami, knedle z cebulką przysmażoną.

WINSZUJEMY.

Jutro: Bibianie.

Wschód słońca 7.20

Zachód — 15.30

Długość dnia 8.10

Ubyło dnia 8.34

Rady dla zdetronizowanego monarchy.

Cesarzowa Eugenja o rewolucji rosyjskiej.

Historyk „drugiego cesarstwa" Piotr Dan opowiada, jakie okropne wrażenie uczynił przewrót roku 1917 w Rosji na wdowie Napoleona III. Cesarzowa Eugenja, już bardzo stara w tym czasie, sama czytać już nie mogła ze względu na bardzo osłabiony wzrok, mimo to interesowała się zdarzeniami

z dziedziny polityki.

Każdego rana ktoś musiał czytać 2—3 gazety Najbardziej ciekawiły ją nowiny z frontu, gdyż nasuwały jej wspomnienia fatalnej wojny z 1871 r. to też z upragnieniem wyczekiwała porażki Niemców, jak swego osobistego triumfu. Lecz pamięć jej częściowo zanikała. Byłej władczyni Francji zatarły się w pamięci zdarzenia, nazwiska i daty faktów. kiedy jej przeczytano o abdykacji cesarza Mikołaja II, — cesarzowa Eugenja westchnęła: — Zdaje mi się, że to był bardzo miły młody człowiek... Zupełnie jakbym widziała jego ojca, który bawił u nas. Pamiętam jak ongiś prefekt policji o mało nie zachorował

z obawy o zamach na niego.

Na szczęście jednak do tego nie doszło.

Staruszka miała na myśli Aleksandra II, będąc pewna, że Mikołaj II jest jego synem, a nie wnukiem, jednak nikt nie chciał ją wyprowadzić z błędu, byłoby to dla niej wielce bolesne, gdyby sobie zdawała sprawę z tego, że utraciła do pewnego stopnia pamięć.

— Co tam teraz będzie, w tej wielkiej Rosji — ciągnęła dalej wdowa zdetronizowanego cesarza: — Czyżby republika? — Poczem dodała: — Myślałam, że jeśli w Rosji car zostanie zdetronizowany, to będzie straszny cios dla monarchów całej Europy. A teraz jednak to się stało! Jak mi żal biednego Mikołaja. Powinien natychmiast wyjechać z Rosji, w przeciwnym razie zaczną się

intrygi i spiski,

a to mogłoby wywrzeć zgubny wpływ, na działania wojenne.

Ex-cesarzowa zamierzała nawet podyktować pismo do cara, lecz rozmyśliwszy się zaniechała tego. Ubolewając nad losem Mikołaja II. cesarzowa opowiadała, jak w czasie przebywania Aleksandra II, w Paryżu, władze ukrywały przed nim istnienie bulwaru Bebastopolskiego. Gdziekolwiek car przybywał, stangret już był poinformowany o tem. aby nniknąć przejeżdżania przez ten bulwar, dla zaoszczędzenia mu

przykrych wspomnień

z krymskiej wojny.

J. K.

Najmłodszy gwiazdor Hollywood.



Najmłodszy aktor Hollywood, partner Chevaliera, Baby le Roy robi odciski swych palców dla policji na wypadek porwania.

DWUKILOWA KORONA NA GŁOWIE.

„Ciężka" godzina króla Jerzego.

Z okazji otwarcia parlamentu angielskiego co jak zawsze odbyło się z wielką uroczystością i z zachowaniem całej tradycji król Jerzy V wygłosił a raczej odczytał

wielką mowę tronową.

Na samo otwarcie przybył on w wspaniałej karocy zaprzągniętej w cztery pary koni i oczywiście ubrany był z całem dostojeństwem panującego największej monarchji świata. Prócz wspaniałego stroju, płaszcza, miał na głowie koronę.

Obowiązek posiadania na głowie korony, jest

naprawdę ciężki...

Korona bowiem waży 2 kg. Ciężar więc całkiem poważny, gdy się go weźmie na głowę. Tembardziej, że król nie posiadał większej praktyki w noszeniu na głowie ciężarów jak np. chłopcy noszący ciastka, a pozatem jest w poważnym już wieku.

Proszę sobie wyobrazić ciężar dwukilowy na głowie w ciągu jednej godziny, a wtedy dopiero można uznać przyjemność ukoronowanej w ciągu godziny głowy.

Przesadne wyolbrzymianie okropności śmierci.

Czy agonja jest bolesna?

Granice pomiędzy życiem a śmiercią musi każdy z nas kiedyś przekroczyć. Zdarza się czasem że człowiek przebywa ją z szybkością wystrzelonego pocisku. Do takich należą przedewszystkiem ci, którzy od pocisku zginęli. Podczas światowej wojny, na wyżynie Beaumont wpadł do okopów granat podczas śniadania

i zabił sześciu żołnierzy.

Jeden z nich zachował jeszcze uśmiech goszczący na twarzy w chwili zgonu. Ręka drugiego niosąca do ust menażkę, trwała w tej pozycji.

Rzadko jednak śmierć następuje z taką szybkością. W większości wypadków ludzie umierają powoli. Chwilę zgonu poprzedza zwykle agonja, która na otoczeniu robi wrażenie walki pasowania się człowieka ze śmiercią. Na szczęście w rzeczywistości walka taka faktycznie nie istnieje, w chwili agonji bowiem człowiek znajduje się już właściwie po „tamtej" stronie życia i nie odczuwa

żadnych cierpień.

Rzecz prosta: gasnąca świeca posiada mniej życia, niż jasno płonąca, cierpienie zaś fizyczne jest nierozerwalnie związane z życiem.

Najgorszym bodaj jest strach przed śmiercią, który męczy zazwyczaj umierającego wtedy, gdy zaczyna odczuwać nadchodzącą śmierć. Strach ten jednak dość prędko ustępuje, zjawia się natomiast uczucie obojętności nawet

błogiego spokoju.

Twierdzą to jednogłośnie wszyscy ci którzy będąc w agonji, zostali przywróceni do życia na czas jakiś. Zresztą śmierć jest aktem fizjologicznym, wiemy zaś, że akty takie rzadko bywają naprawdę bolesne. Obawa przed śmiercią jest również zjawiskiem zupełnie naturalnem, zwiększać jej jednak przez przesadne wyolbrzymianie okropności śmierci w żadnym razie nie należy.

Strzelające drzewa.

Nieprzemakalne koszule Indjan.

Osobliwości dziewiczych lasów.

W Wenezueli, na prawym brzegu rzeki Orinoco, wznosi się pasmo potężnych gór Sierra Duida, których skalne nagie szczyty wysoko

strzelają w przestworza.

W dole zaś roztaczają się rozległe lasy dziewicze o olbrzymich drzewach i tak gęste, że tylko miejscowi Indjanie potrafią się przez nie przedzierać, torując sobie długim nożem drogę przez mroczne zarośla.

W bujnych tych lasach rośnie wysokopienne drzewo, zwane przez krajowców drzewem „krowiem", lub „mlecznem" (lactodendron utile) i zupełnie słusznie nazwę tę noszące, po napięciu bowiem kory z pnia wytryska żółto-biały, mleczny sok. Gęsty ten i lepki a przyjemnie pachnący płyn odznacza się nietylko dobrym smakiem w stanie surowym, ale używany jest przez tubylczą ludność również jako smaczna przyprawa

do rozlicznych potraw.

Inną osobliwością tamtejszych lasów jest drzewo „koszulowe", — tak nazwane, ponieważ jego cienka, włóknista i elastyczna kora daje Indjanom gotowy już materjał na trwałe, nieprzemakalne koszule.

Natomiast mieszkańców wyspy Cejlon przyroda obdarzyła oryginalnem drzewem „deszczowem", którego niezwykłość polega na tem, że jego liście wieczorem i w nocy nasycają się wilgocią, poczem się zamykają, a z nastaniem świtu roztwierają znowu, powodując opadanie nagromadzonej w nich wody. Wywołuje to wrażenie padającego w danem miejscu deszczu, aczkolwiek wokoło **panuje słoneczna pogoda.**

W Gujanie zwraca na siebie uwagę drzewo „kul armatnich", zawdzięczające tę nazwę kształtowi swych owoców. Te owoce rodzą się przeważnie u podnóża pnia i po większej części leżą na ziemi: są kuliste, dużych rozmiarów i nadzwyczaj twarde — więc w rzeczy samej bardzo

przypominają kule armatnie.

W handlu owoce te pojawiają się pod nazwą „dzikich moreli" i cieszą się dużym popytem; ich twarda łupina służy do wyrobu różnych artystycznych przedmiotów.

Skoro przyroda stworzyła już kule, to oczywiście należało także pomyśleć o materjale wybuchowym. Fabrykacja tego ostatniego przypadła w udziale drzewu „dynamitowemu" (Ibura crepitans), spotykanem na Antylach. Owoc jego, kształtu małych melonów, zawiera w stanie niedojrzałym jadowity sok i wielką ilość ziarnek. W czasie dojrzewania owocu drzewo przedstawia **osobliwy widok.**

Oto nagle rozlega się raz wraz niby wystrzał pistoletowy i równocześnie z jednego z eksplodujących owoców gwałtownie wypadają z dużą siłą znajdujące się tam nasiona. Ponieważ zaś te nasiona są dość wielkie, a zasięg wystrzału dochodzi do kilkunastu metrów, więc pobyt wpobliżu tego osobliwego drzewa jest w danej chwili niezbyt przyjemny.

A teraz przenieśmy się do Kalifornji, — tego „mlekiem i miodem" płynącego kraju, w którym dojrzewają najpiękniejsze w świecie owoce, i na straży, którego stoją największe globu naszego olbrzymy drzewne. Są to drzewa-mamuty z epoki mamutów, zatem z ery przedhistorycznej, a dotąd jeszcze — żyjące! Dla zobrazowania ich wielkości wystarczy powiedzieć, że z jednego takiego olbrzyma możnaby sporządzić skrzynię dosyć dużą, aby można pomieścić w niej cały

największy okręt świata,

„Leviathan" i starczyłoby jeszcze desek, aby potężne to pudło pokryć solidnem wiekiem. Nic dziwnego! — zważywszy, że obwód takiego sędziwego olbrzyma wynosi blisko sto stóp, a wysokość omal trzysta! Lecz nie tyle zadziwiający jest rozmiar tych drzew, ile fakt, że ich tysiącletnie korzenie wciąż jeszcze zdolne są pędzić soki ożywcze aż do wierzchołków

stumetrowej wysokości,

umożliwiając pokrywanie się drzew co rocznie świeżą zielenią.

Jedzenie jest sztuką.

Trzeba umieć spożywać dary Boże.

Uczony amerykański, Louis Barman, wydał ostatnio dzieło, w którem porusza kwestję, jak ważną rolę dla organizmu ludzkiego odgrywa jakość i ilość spożywanych pokarmów. Książka wywołała duże zainteresowanie kół lekarskich. Autor jest zdania, że wszelkie cierpienia psychiczne, są rezultatem niewłaściwego i niedostatecznego odżywiania. Jedynem lekarstwem w takich przypadkach jest tylko —

zachowanie diety.

Jako przykład podaje chorobę skóry i opon mózgowych, znaną pod nazwą „pellagry". Do niedawna uważano, że ta choroba jest następstwem infekcji, lecz lekarz dr. Goldberger udowodnił, że nikt pośród służby szpitalnej, ani felczerzy, ani lekarze, ani siostry miłosierdzia czy posługaczki, stykające się z chorym, nie ulegały zarażeniu. Jednocześnie przekonał się, że chorzy nie otrzymują dostatecznej ilości świeżego mięsa, zieleniny, mleka i jaj. W jednym szpitaliku dziecinnym, gdzie zastosowano się do wymogów tego lekarza,

67 dzieci uratowano

przed następstwami choroby umysłowej, w innym wypadku, ilość uzdrowionych dosięgła liczby 106.

Wyleczone dzieci, nie zapadały powtórnie na tę samą chorobę, 99 obłąkanym, u których „pellagra" zaatakowała zwoje mózgowe, drogą systematycznie stosowanej diety, zdołano przywrócić normalną władzę umysłu.

Louis Barman podkreśla w swej książce wielką wagę świeżości pokarmów, spożywanych przez ludzi. Żąda, by jeść świeże owoce, nabiał, mięso, lecz nie może podać standartowej ilości tych pokarmów, ze względu na

różnorodność organizmów ludzkich.

BASENIK Z GAZEM ŁZAWIĄCYM

w wiecznem piórze.

O praktycznym wynalazku donoszą z Paryża. Jeden z urzędników paryskiej policji kryminalnej wpadł na pomysł zastosowania gazu łzawiącego do likwidowania drobnych, codziennych scysyj, jakie zdarzają się w komisarjatach paryskich, pomiędzy policją i delikwentami. Próbowano spoczątku używania małych granatów **ze słabej blachy.** Huk wybuchających granatów w pokoju zamkniętym i dość duża ilość gazu, zawartego w każdym nawet najmniejszym granacie, zmusiła pomysłowego urzędnika do kontynuowania badań.

Wkońcu znalazł rozwiązanie. Wymyślił coś w rodzaju „złośliwego pióra", na którego jednym końcu znajdowała się normalna stalówka, na drugim zaś maleńki basenik zawierający

dawkę gazu łzawiącego.

Jeśli przy spisywaniu protokółu czy przy spełnianiu jakiejkolwiek innej czynności, delikwent przysłuchiwany zacznie się awanturować — wystarczy nacisnąć guziczek w główce obsadki i kanalik zawierający gaz łzawiący opróżnia się. Mała ilość gazu, który w tym wypadku jest specjalnie skoncentrowany wystarczy, by delikwenta przekonać o konieczności poddania się „sile wyższej".

Wynalazek dokonany przez pomysłowego urzędnika okazał się tak praktycznym, że obecnie prefektura policji paryskiej wprowadziła go obowiązkowo do wszystkich biur policyjnych. Obecnie władze zastanawiają się nad udostępnieniem tego środka również osobom cywilnym.

Podsłuchane.

NIEOMYLNY.

Pan X. (do chłopca od szewca, który przyniósł mu rachunek): Powiedz twemu majstrowi, że pomylił się w rachunku o 5 zł.

Chłopiec: To niemożliwe!

Pan X.: Jakto niemożliwe? Przecież każdy człowiek może się mylić?

Chłopiec: Człowiek — tak. Ale mój majster proszę pana to skończone bydlę.

KRYTYKA.

— Jak ci się podobało ostatnie przedstawienie?

— Fatalne. Możesz sobie wyobrazić ile było warte, jeżeli miasto zgodziło się zwrócić za ten spektakl podatek widowiskowy.

Premier Japonji hartuje miecz...



Premjer Japonji Makoto Saito odwiedził niedawno największą fabrykę broni i dokonał symbolicznego zahartowania rozpalonego miecza.

Nauka rzeźbiarstwa dla dzieci.

Znany angielski rzeźbiarz Kingsley Doubleday urządził w swojem atelier szkołę dla ubogich uczniów szkół powszechnych, wychodząc z założnia, że wśród niezamożnych dzieci kryje się niejeden talent.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Kapela 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.